Goniec Codzienny

Wilno
CZWARTEK
30 lipca 1942 r.
Nr. 318
Cena w Wilnie 5 fen.

Sforsowano przejście przez Manycz i Sal

Na północny zachód od Kałaczu nieprzyjaciel zmuszony do odwrotu. — Na wschód od Wołgi obiekty kolejowe ciężko trafione przez ataki lotnicze. — W delcie Donu i na Wołdze zniszczono wiele statków. — Obszar portu w Suezie skutecznie bombardowany. — 45 bombowców brytyjskich zestrzelono podczas ataku na Hamburg

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 29 lipca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na południe od dolnego Donu niemieckie wojska odrzuciły częściowo zacięcie walczącego nieprzyjaciela na południe i sforsowały, wspomagane przez mocne siły lotnicze, przejście przez Manycz i Sal. Na północny zachód od Kałaczu opór bolszewicki został złamany w licznych miejscach a nieprzyjaciel zmuszony do odwrotu. Drogi transportowe bolszewików, jak też i połączenia kolejowe na wschód od Wołgi były atakowane z powietrza i silnie uszkodzone. Podczas bombardowania statków zatopiło lotnictwo w delcie Donu 3 sowieckie kanonierki i trafiło celnie bombami 2 dalsze łodzie. Poza tym zniszczono kilka statków transportowych na Wołdze lub uszkodzono podczas nocnych ataków.

Podczas odpierania nieprzyjacielskich natarć na przyczółek mostowy Woroneż samoloty bojowe zniszczyły 29 czołgów a większą ilość wyrzuciły z walki.

Na froncie rzeki Wołchow atakowali bolszewicy większymi siłami bezskutecznie pewien przyczółek mostowy.

W Egipcie nieprzyjaciel nie powtarzał swoich ataków. W nocy na 28 lipca został obrzucony bombami obszar portowy w Suezie, gdzie zauważono trafienia w urządzenia nadbrzeżne, składy płynnego paliwa i wśród skupień okrętów. Lotnisko na zachód od Aleksandrii i bazy lotnicze na Malcie były atakowane przez niemieckie i włoskie samoloty, wskutek czego powstały silne pożary.

W Kanale po ciężkiej walce z kilku brytyjskimi kontrtorpedowcami i kanonierkami zatonął niemiecki statek strażniczy.

Nieliczne brytyjskie samoloty zrzuciły za dnia kilka bomb w zachodnich Niemczech, jak też i na terenie wybrzeża północnych Niemiec. Ubiegłej nocy okręg miasta Hamburga został znów obrzucony przeważnie bombami zapalającymi. Powstały szkody w budynkach publicznych. Między innymi ciężko trafiony został szpital w Eppendorf. Ludność cywilna miała straty. Myśliwce nocni, artyleria przeciwlotnicza i artyleria marynarki zestrzeliły 45 z pomiędzy atakujących brytyjskich bombowców.

W środkowej i południowej Anglii samoloty bojowe atakowały z dobrym skutkiem z niskiego lotu zakłady przemysłu zbrojeniowego, urządzenia kolejowe i lotniska.

Sześć warunków
utworzenia drugiego frontu

GENEWA, (DNB). Na marginesie zagadnienia „drugiego frontu" zaznacza „Daily Telegraph", że front taki musi mieć rozsądne widoki powodzenia, przytaczając przy tym szereg niezbędnych warunków. Wśród tych warunków należy wymienić: po pierwsze panowanie w powietrzu, po drugie dostateczna ilość okrętów, by móc przewieźć i zaopatrzyć wojsko, któreby było dość silne do wymuszenia na nieprzyjacielu ściągnięcia znacznych sił ze wschodu na zachód. po trzecie uzbrojenie tego wojska musi być co najmniej równowartościowe temu, co może przeciwstawić nieprzyjaciel, po czwarte stworzenie frontu w Europie nie może oznaczać, że przez to zaniedba się front w Egipcie albo w Indiach, po piąte, odpowiednie przygotowania do stałego i dostatecznego wzmacniania nowego frontu z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, po szóste, możliwość wywierania wpływu na nieprzyjacielskie [illegible] lizowania przez to korzyści, jakie ma nieprzyjaciel ze względu na dobrą komunikację drogową i kolejową, wiodącą do każdego ewentualnego punktu ataku.

„Daily Telegraph" dodaje do tego: „Jedynie ci, którzy znają rozporządzalne po obydwóch stronach siły i którzy rozumieją zależność między sobą wszystkich teatrów wojny, mogą określić stosowną chwilę do urzeczywistnienia życzenia, które im zaiste tak samo leży na sercu, jak każdemu innemu".

Mister Cripps — podżegacz wojenny

Jak napędzał on serbskich zamachowców do wystąpienia i oszukał

BERLIN. Niedawno ukazała się w Nowym Jorku książka byłego korespondenta amerykańskiego w Moskwie Erika Estorick'a pod tytułem „Stafford Cripps: „Phrophetic Rebel". Autor jest szczególnie dobrze poinformowany, gdyż posługiwał się notatkami sekretarza prywatnego Cripps'a, niejakiego Williama, gdy tamten był ambasadorem w Moskwie. Książka ponownie dowodzi długoletniej łączności między Anglią a Związkiem Sowieckim i rzuca światło na szczególną rolę Cripps'a, jaką odegrał on w usiłowaniach angielskich rozszerzenia wojny. Ciekawy przykład intryg angielsko-bolszewickich zasługuje na bardziej szczegółowe przytoczenie.

MOSKWA OBIECUJE POMOC.

W dniu 20 marca 1941 r. odbyła się rozmowa w willi ambasady brytyjskiej na Perłówce pod Moskwą pomiędzy ambasadorem Cripps'em, zastępcą sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Wyszinskim i posłem jugosłowiańskim Gawryłowiczem. Ten ostatni dopiero co powrócił z Belgradu. Powiadomił on, że oczekiwane jest podpisanie paktu trzech mocarstw przez rząd Cwietkowicza, lecz pewna grupa oficerów serbskich pod przewodnictwem generała Lewicza jest gotowa powstać i przystąpić po stronie Anglii do wojny przeciwko Niemcom. Anglia już udzieliła swej zasadniczej zgody na ten plan, ale co uczyni Moskwa? Wyszinski odpowiedział, że również Moskwa gotowa jest poprzeć ten projekt. Rząd sowiecki zawrze z rewolucjonistami umowę, jak tylko wezmą oni władzę w swoje ręce. 26 marca obiecał on, że wręczy on projekt umowy Stalinowi i Mołotowowi na posiedzeniu w Kremlu, a 27 może Gawryłowicz dać odpowiednią zgodę.

LONDYN W ZMOWIE.

Lecz czas naglił. Już 24 marca zjawił się znowu Gawryłowicz u Cripps'a. Prezes ministrów jugosłowiańskich udał się w drogę do Wiednia dla podpisania paktu trzech mocarstw. Powstańcy byli gotowi. Przynaglali do zawarcia zamierzonej umowy. Cripps podał te wiadomości dalej Wyszinskiemu. Ten ostatni nie referował jeszcze sprawy Stalinowi, ale obiecał jak najszybciej dostarczyć odpowiedzi Gawryłowiczowi. Zaprzysiężeni w Belgradzie pewni byli pomocy tak bolszewickiej, jak i angielskiej.

Lecz wciąż jeszcze nie był podpisany traktat z Rosją. Ponownie przynaglał Gawryłowicz zastępcę bolszewickiego komisarza spraw zagranicznych. Wyszinski oświadczył, że Związek Sowiecki jest nadal gotów popierać Belgrad. Należy tylko wystąpić. Ale co zrobi Londyn? Cripps biegał do Kremlu i zapewniał, że Belgrad otrzyma zupełne poparcie Londynu, a nawet podobno angielska i amerykańska dyplomacja osiągnęła, że Turcja miała przystąpić do wojny po stronie Jugosławii. Teraz rząd bolszewicki był gotów do zawarcia traktatu.

PAKT Z ZAMACHOWCAMI.

Wieczorem 5 kwietnia podpisano pakt przyjaźni i nieagresji z nielegalnym rządem serbskim. Ponieważ Moskwa stara się zatuszować swą grę, zewnętrzna forma układu jest stosunkowo niewinna. 6 kwietnia amerykański podsekretarz stanu Sumner Welles po kilku rozmowach z ambasadorem sowieckim w Waszyngtonie stwierdził, że pakt rosyjsko - jugosłowiański w niektórych warunkach może być bardzo ważny i że istnieją podstawy do przypuszczenia, że jest to więcej niż tylko pakt przyjaźni i nieagresji. W każdym razie obietnice te Moskwy miały pomóc wybuchowi powstania belgradzkiego, gdy Simowicz umocniony w swym agresywnym antyniemieckim stanowisku manifestował co raz to silniej antyniemieckie wykroczenia i gdy rozpoczęło się złe traktowanie osób pochodzenia niemieckiego, czemu położyło koniec dopiero wkroczenie wojsk niemieckich.

OSZUKANI...

Bardzo szybko musieli serbscy zamachowcy zrozumieć, że zostali oszukani. Gawryłowicz po zawarciu traktatu odjechał do Belgradu i zatelefonował do Ankary. Przy tym stwierdził on, że Turcja nigdy nie obiecała ani Londynowi ani Waszyngtonowi kiedykolwiek popierać Jugosławię i pozostaje nadal neutralną. Związkowi Sowieckiemu niemieckie zwycięstwa nie dają czasu na doprowadzenie do skutku obiecanego poparcia. Szybkie załamanie się armii serbskiej spowodowało nawet to, że Stalin podjął jeszcze raz tę samą grę, jako rzekoma strona neutralna.

Rewelacje dziennikarza amerykańskiego oparte na źródłach autentycznych są tym samym nowym potwierdzeniem opublikowanego w swoim czasie stwierdzenia ze strony niemieckiej zakulisowej strony puczu belgradzkiego. Ponownie one wskazują, jak bolszewizm już zimą 1941 r. intrygował w zdradzieckiej swej przewrotności z plutokratami londyńskimi przeciwko polityce pokojowej Rzeszy Niemieckiej i jednocześnie na szczególnie wyraźnym przykładzie dowodzi zdrady układu niemiecko - słowackiego przez Związek Sowiecki.

PIERWSZA NOC W ZDOBYTYM ROSTOWIE

Wzięto szturmem rowy pancerne. — Zacięte walki uliczne. Armaty i wozy pancerne niszczą gniazda oporu

TK. Od wczesnego ranka 23 lipca rozpoczęła piechota i oddziały pancerne atak na śródmieście Rostowa. Miasto otoczono z trzech stron. Rostów, palący się na całej przestrzeni, nieustannie obrzucają bombami samoloty Stuka. Kilka rowów przeciwpancernych na przestrzeni kilku kilometrów bronią Rostów od atakujących niemieckich oddziałów. Na pewnym małym odcinku walki, na którym rozpoczęło wtargnięcie do miasta, naliczono na przestrzeni 400 metrów — 15 sowieckich bunkrów ziemnych i umocnień. Strzelcy, piesi i na motocyklach łącznie z czołgami i artylerią co raz bardziej opanowują rowy przeciwpancerne. Pewnej dywizji udało się z rana dokonać przełomu od północo-wschodu. Inna dywizja włamuje się nieco później od strony północnej. Poza rowami przeciwpancernymi piętrzą się zniszczone armaty, zniszczone wozy, zniszczone albo szybko porzucone stanowiska. Włamanie do miasta udaje się w szybkim uderzeniu. Barykady zagradzają drogę. Strzelcy zeskakują ze swych motocykli i wozów, rozsypują się, kryją się w skokach za przygodnymi zasłonami i pokonywują jednego za drugim bolszewików za pomocą granatów ręcznych i ogniem pistoletów automatycznych w ciężkiej walce i zwalczają ich bezskuteczny opór. Bunkry, rozbudowane pozycje wśród murów, skrzydłowe zapory, ściany betonowe, zapory przeciwpancerne, strzelnice u okien domów zieją ogniem przeciwko posuwającym się niemieckim oddziałom. Za każdą z tych przeszkód czai się wróg. Trzeszczy ogień karabinów maszynowych. Jednostki nasze torują sobie drogę przez zaciekle bronione miasto w dół aż do Donu.

W zmierzchu wieczornym szeroko się rozlewa przed nami rzeka. Artyleria sowiecka strzela na miasto. Lecz ogień jest zbyt niedokładny, aby wywołać zamieszanie. Przyczółek mostowy przez Don zostaje utworzony w ciągu nocy przez strzelców i pionierów. Przeprawiają się oni za pomocą promów na drugą stronę, mocno usadawiają się na tym brzegu rzeki i posuwają się dalej na południe. W tym czasie pionierzy rozpoczynają pracę budowy mostów. Artyleria nieprzyjacielska stale ostrzeliwuje te prace mostowe.

Tymczasem miasto pozostaje nadal ogniskiem walki. Zewsząd słychać wystrzały. Walka uliczna przy zdobywaniu domu za domem w nocy z 23 na 24 lipca trwa zacięcie nadal i wczesnym rankiem. Każdy dom zachodniej części Rostowa, gdzie schroniły się otoczone oddziały sowieckie, staje się fortecą. Strzelają z każdego okna. Ulice miejscami stały się niemożliwe do przejścia. Obecnie wszystko to się uprząta i doprowadza do porządku. Obłoki dymu wznoszą się ku niebu. Lotnicy niemieccy jak i w ubiegłych dniach opanowują przestrzeń powietrzną. Ciężka artyleria błyska od rana w stronę cofającego się na południe nieprzyjaciela. Tępo i zacięcie bronią się, wyszkoleni w walce ulicznej Sowiety w kilku miejscach Rostowa w ciągu całego dnia. Sytuacja staje się wyraźną, gdy armaty, wozy pancerne i samochody transportowe posunęły się ulicami miasta, wypierając nieprzyjaciela ostatecznie z gniazd obronnych Rostowa. Gdzieniegdzie tylko wybuchają na krótko zacięte, rozpaczliwe walki poszczególnych rozproszonych band, ale i te ustają w ciągu dnia. Rostów znajduje się w ręku niemieckim. Ściganie przeciwnika w kierunku południowym trwa w dalszym ciągu.

Stany Zjednoczone w Indiach

W związku z rolą, jaką odgrywają Stany Zjednoczone w Indiach, pisze „Japan Times and Advertiser" między innymi, że Amerykanie objawiają bardzo dużo zainteresowania Indiami, tym istotnym skarbcem Wielkiej Brytanii. Przyczyna tego „sympatycznego ustosunkowania się" Stanów Zjednoczonych wobec Indii jest jasna. Skoro wpływ Wielkiej Brytanii poczyna w całym świecie maleć, a zdolność Wielkiej Brytanii do obrony Indii wydaje się wątpliwa, Stany Zjednoczone są przekonane, że nadarza się im jedyna sposobność objąć Indie pod swoją kontrolę. Gazeta upomina przywódców hinduskich, by nie przeoczyli zamierzeń amerykańskiego imperializmu i kończy słowami: „Jedyna droga dla Indii do odzyskania niepodległości i wolności polega na tym, by całkowicie wykorzenić wpływy amerykańskie i brytyjskie, zmierzające do wyzysku i ucisku narodów wschodnio-azjatyckich".

Przestrzeń ofensywy na froncie wschodnim

Charków — Stalingrad tak daleko jak Berlin — Kłajpeda

Ofensywa niemiecka na południowym odcinku frontu wschodniego zachwiała systemem sowieckich urządzeń obronnych na szerokości 500 kilometrów. Ażeby naszym czytelnikom lepiej uzmysłowić wielkość objętej niemiecką ofensywą przestrzeni, porównujemy tę przestrzeń z Niemcami wschodnimi. Jeśli się porówna odległości z Charkowa z odległościami z Berlina, to dojść można do ciekawych stwierdzeń: odległość Charków—Woroszyłowgrad odpowiada odległości Berlin—Poznań, odległość z Charkowa do Woroneża odległości z Berlina prawie do południowego wybrzeża Szwecji. Między Charkowem a Stalingradem jest prawie ta sama ilość kilometrów, co między Berlinem a Kłajpedą.

Tego rodzaju porównanie ukazuje w bardziej przekonywujący sposób aniżeli tylko samo wyliczanie liczb kilometrów ogromną przestrzeń, na której odbywa się niemiecka ofensywa. To porównawcze rozważanie potęguje nasz podziw dla wyczynów niemieckich i sprzymierzonych oddziałów, które w ciągu kilku tygodni osiągnęły tak wielkie i na tak wielką przestrzeń oddziaływujące sukcesy swej ofensywy.

Roosevelt rozkazuje

LIZBONA. Ważna droga wewnętrzno-amerykańska łącząca Stany Zjednoczone z Panamą ma być jak najprędzej zakończona. W tym celu Stany Zjednoczone zmusiły do odpowiedniego porozumienia Gwatemalę, Salwator, Honduras, Nikaraguę i Kotarikę.

Churchill i jego goście ze Stanów Zjednoczonych

sp. SZTOKHOLM, w lipcu.

„Daily Express" podał w tych dniach wiadomość, że zgodnie z komunikatem „New Jork Herald Tribune" Churchill przewodniczy na szeregu brytyjsko-amerykańskich konferencyj. Wśród licznych specjalnych wysłanników amerykańskich, przebywających w Londynie w tajemniczych misjach, znajduje się Bullitt, b. ambasador w Moskwie i Paryżu, obecnie występuje o w charakterze wysłannika ministra marynarki Knoxa i jest głównym amerykańskim partnerem Churchilla. W związku z tym dziennik amerykański zastanawia się nad pytaniem, czy rozmowy dotyczą głównie drogi morskiej z Anglii i Ameryki do północnych wybrzeży Związku Sowieckiego, czy też utworzenia drugiego frontu. Brytyjskie dzienniki znajdują się w niezwykłej sytuacji. Wobec szwedzkich korespondentów udają, że otrzymały pozwolenie na publikowanie amerykańskich komunikatów bez komentarzy, lecz brytyjska cenzura nie pozwala im pisać o tym, czego się dowiedziały bezpośrednio w Londynie o tej konferencji. Nasuwa się podejrzenie, że brytyjskie ministerstwo informacyj, by skutecznie utrzymać przy życiu oklepany temat o kontynuowaniu wojny nerwów, którą chce prowadzić przy pomocy opowiadania o drugim froncie, szermuje rozmyślnie tymi frazesami. Gdyby nie było owych tasiemcowych rozważań na temat ewentualnych imprez, na które alianci się niegdyś zdobędą, szereg klęsk w Afryce i Wschodniej Europie jeszcze bardziej niż obecnie zaciążyłby na rozważaniach ich wojskowych fachowców. Pomagają więc sobie podawaniem bardzo ważnej informacji, że Churchill w ostatnich dniach odwołał kilka spotkań, by się całkowicie poświęcić rozmowom ze swoimi amerykańskimi gośćmi, i żywią nadzieję, że także bolszewicy nieco się pokrzepią tym nieco chudym kęskiem.

Fakt, że Churchill, niczym się nie krępując, omawia z amerykańskimi pełnomocnikami zagadnienie czy może i powinien utworzyć drugi front, znowu denerwuje „Timesa". Zapowiada więc w artykule wstępnym, że nowe niepowodzenie będzie miało w Anglii „natychmiastowe, nie dające się przewidzieć konsekwencje". „Times" ostro się zwraca przeciwko „nietolerancji najwyższych władz w Anglii względem najmniejszej choćby krytyki i bronieniu się przed jakimikolwiek zmianami". Obecny brytyjski gabinet wojenny nie ujawnił dostatecznych zdolności wodzowskich. Grzebie w komitetach najważniejsze i najbardziej palące zagadnienia. Gabinet wojenny tworzy się po to, by ministrowie, zwolnieni od zwykłych prac parlamentarnych, mogli się całkowicie poświęcać sprawom związanym z prowadzeniem wojny. Zadania tego angielski gabinet wojenny nie spełnił. Także współpraca między ministrami mogła by być lepsza.

Artykuł „Times'a" dowodzi, że pomimo rzekomego wotum ufności właśnie w kierujących sferach angielskich panuje większa niż dawniej obawa, iż Churchill, próbując się utrzymać przy sterze, może pogrzebać widoki Anglii.

Cała delta Donu w ręku niemieckim

Niemiecka działalność bojowa na obszarze ujścia Wołgi

DAD. BERLIN. Zwrócone na południe uderzenie armii niemieckich nad Donem doprowadziło po przekroczeniu na 7 kilometrów szerokiej delty rzeki do zdobycia położonego na południowym brzegu dolnego Donu — naprzeciw i w oddaleniu o 30 km. od Rostowa — miasta Batajska. W ten sposób cała delta Donu znalazła się w ręku niemieckim. W drugim ognisku walk, w łuku Donu osiągnęły oddziały niemiecko-rumuńskie na szerokim froncie rzekę. Mimo to jednak toczą się jeszcze gwałtowne walki z grupami sił sowieckich na zachód od Donu. Z drugiej strony niemiecka działalność bojowa sięga tam po raz pierwszy do obszarów ujścia głównej rzeki Związku Sowieckiego, Wołgi. Albowiem skutki niemieckich zwycięstw ukazują się już tutaj w możliwości skutecznych niemieckich ataków powietrznych za dnia i w nocy na komunikację Sowietów w rejonie dolnej Wołgi, zarówno na samej rzece, jak również na tamtejszych ważnych węzłach kolejowych.

Można uważać za znamienny rys zmniejszonej siły bojowej znajdujących się w delcie Donu wojsk bolszewickich, że im się nie udało przy wykorzystaniu naturalnej osłony, jaką tworzy szerokie ujście Donu, przeszkodzić przeprawie wojsk niemieckich i zajęciu Batajska. W związku z tym należy wspomnieć jako rzecz szczególnie godną uwagi, nadzwyczajną szybkość, z jaką oddziały niemieckie sforsowały przeprawę.

Podczas gdy Moskwa nie może widocznie ani zmniejszyć ani powstrzymać katastrofy południowego skrzydła, traci ona cenne siły w codziennych, niezmordowanych, ale stale daremnych próbach zdobycia niemieckiego przyczółka mostowego pod Woroneżem, a równocześnie przedarcia się przez Don na północny zachód od Woroneża. Te sowieckie ataki odciążające przynoszą ze sobą dotkliwy upust krwi siły bojowej oddziałów sowieckich nie doprowadzając do żadnych rezultatów, i nie wpływając nawet w najmniejszej mierze na dalszy postęp działań bojowych na obszarze dolnego Donu. Ciężkie straty, jakie bolszewicy ponieśli koło Woroneża zwłaszcza w czołgach, wynikają ze stwierdzenia, że tylko na odcinku jednego korpusu niemieckiej armii zniszczono od 10 lipca 751 czołgów sowieckich. Strata ta stanowi okrągło potrójną liczbę zdobytych albo zniszczonych w bitwie pod Kerczem czołgów. Skoro bolszewicy na odcinku jednego tylko korpusu pod Woroneżem stracili 751 czołgów, to ilustruje to zarówno ciężar bolszewickich ataków, jak również znaczenie, jakie dowództwo sowieckie przypisuje temu strategicznemu punktowi.

W 30-tym dniu niemieckiej ofensywy na południowym odcinku frontu wschodniego można zwrócić uwagę na następujące punkty:

1. W ciągu 30 dni dokonano marszów, które mierzone w linii powietrznej wynoszą okrągło 800 kilometrów, a mianowicie z Kurska do Woroneża okrągło 200 kilometrów i od Woroneża aż do dolnego Donu okrągło 600 km. Odległości te przemierzono częściowo wśród ciężkich walk. W porównaniu z kampanią na zachodzie w r. 1940 okazuje się, że wówczas w ciągu 46 dni odbyto tę samą odległość, mianowicie od granicy niemieckiej do Calais około 300 km. i od Calais do Lyonu około 500 km.

2. W ciągu działań bojowych załamał się cały południowy odcinek frontu sowieckiego. Z całej długości frontu, jaki zajmowały wojska niemieckie i sprzymierzone przed rozpoczęciem ofensywy od Leningradu do Taganrogu, starło trzecią część tego frontu.

3. Zdobyty w czasie ofensywy obszar wynosi okrągło 160000 kilometrów kwadratowych. Odpowiada on wielkości królestwa Anglii (wyspa angielska bez Irlandii i Szkocji), która posiada przestrzeń wynoszącą okrągło 150000 km. kw.

Te twierdzenia można przeciwstawić tezom angielskim i amerykańskim, że ofensywa niemiecka ma wolniejszy przebieg aniżeli dawniejsze kampanie błyskawiczne.

Katastrofalna sytuacja zapasów gumy w Stanach Zjednoczonych

Jedyną rezerwą są opony samochodowe

LIZBONA. Jeden z czołowych dzienników Stanów Zjednoczonych „New York Herald Tribune" w pewnym artykule wstępnym oświadcza: „Obecne zapasy gumy składają się w praktyce z opon kół 20 milionów samochodów, które i tak nie nadługo wystarczą, niezależnie od tego, czy są one używane, czy też nie". Wogóle stan zapasów gumy po utracie Malajów i Indyj Holenderskich przedstawia się katastrofalnie.

Obecnie czynione są rozpaczliwe wysiłki nad przyśpieszeniem wytwarzania gumy zapomocą sadzenia drzew gumowych w różnych stanach Ameryki Środkowej. Tak np. podobno w Hondurasie środkami Stanów Zjednoczonych założono szkołę rolniczą, mającą szybko wyhodować drzewa gumowe. Lecz to źródło środkowo-amerykańskie może być użyte dopiero po wielu latach, nie mówiąc już o tym że brak odpowiednich sił fachowych. Obecnie starają się sprowadzić do Ameryki Środkowej i Południowej plantatorów gumy, którzy uciekli z Malajów i Indyj Holenderskich i ze wszystkich części świata, dla wykorzystania ich doświadczenia w sprawie wytwarzania gumy.

Miarodajne koła amerykańskie stoją na stanowisku, że cudem chyba wyjdą Stany Zjednoczone z tej katastrofalnej sytuacji. Przewodniczący jednego z głównych towarzystw eksploatacji gumy Stanów Zjedn. oświadczył, że w ciągu najbliższych 2 lat niema nadziei na wytwarzanie gumy syntetycznej w wystarczającej ilości. Wobec tego opony samochodów amerykańskich tworzą jedyną zdatną do użycia rezerwę gumy.

Biały kruk

„Białym krukiem" nazywa „Berliner Börsenzeitung" nowego arcybiskupa Yorku, Dr. Garbetta, który pisze w „Daily Mirror"; że jest pewny, iż dzisiaj wielu Anglików ogarnia uczucie wstydu z tego powodu, że najbogatszy kraj świata mógł tolerować najskrajniejszą nędzę wielu pokoleń, stałe bezrobocie milionów i trwanie najbrudniejszego wyzysku.

Gazeta komentuje to twierdzenie Dr. Garbetta następującymi słowami: „Na co uskarża się arcybiskup Yorku, piętnował już przed stu laty w swoich nieśmiertelnych powieściach Charles Dickens. Od tego czasu zgromadziła Anglia niezmierne bogactwa we wszystkich częściach świata, nie myśląc o usunięciu krzyczących niewłaściwości socjalnych we własnym kraju. Lecz jak we wszystkich sferach życia politycznego, tak też i pod względem stosunków socjalnych panuje w Anglii najciemniejsza reakcja, która dzisiaj tak wyraźnie ucieleśnia się w Churchillu i jego klice. Jak długo ona panuje, nie można myśleć o żadnej zmianie zewnętrznej ani wewnętrznej. Ona to doprowadzi Anglię do zguby".

Anglia i Stany Zjednoczone skończyły swą grę w Azji Wschodniej

Sąd północno-amerykańskiego dziennikarza

SZTOKHOLM. W czasopiśmie amerykańskim „Look" podaje znany dziennikarz amerykański, że Japończycy prawie wszędzie na zajętych terenach Azji Wschodniej doznają pomocy ze strony ludności tubylczej. Wrócił on niedawno z Azji Wschodniej i jest do głębi zaniepokojony bierną i czynną pomocą z jaką się wszędzie spotykają Japończycy. Nieprzychylne nastroje zwracają się nie tylko przeciwko Anglii, lecz także przeciwko Stanom Zjednoczonym. Nawet w Chinach czungkingskich istnieje silny prąd przeciwko przywróceniu brytyjskich lub północno-amerykańskich przywilejów. Anglosasi nie powinni się łudzić co do tego, że odbudowa ich imperiów kolonialnych jest niemożliwa. Status-quo nie powróci nigdy. Czy państwa imperialistyczne chcą go dostrzegać, czy też nie, jednak powstaje nowy świat.

Krótkie wiadomości

Sir William Jowitt, brytyjski „minister do studiów spraw odbudowy po wojnie" przemawiał na temat stosunku Wielkiej Brytanii do Stanów Zjednoczonych; w przemówieniu wyraził się pesymistycznie o widokach handlu angielskiego po wojnie i oświadczył: „Z teraźniejszej wojny wyjdziemy jako, znacznie biedniejszy naród, będziemy narodem dłużników, a nie wierzycieli".

×

Roosevelt wezwał niedawno małe narody do zwiększenia płacenia na jego wojnę, dodając, iż żaden naród nie może ciągnąć korzyści z wysiłku wojennego swoich sprzymierzeńców; tak samo sir John Simson oświadczył w tych dniach w Izbie posłów w imieniu rządu brytyjskiego, że rząd całkowicie się przyłącza do tego poglądu Roosevelta.

×

Pomimo oświadczenia ambasadora sowieckiego Litwinowa, złożonego po odbyciu rozmowy z Rooseveltem, że nic nie może powiedzieć o treści rozmowy, w Waszyngtonie panuje ogólne przekonanie, że prosił na gwałt o pomoc.

×

Tendencje bolszewizowania Stanów Zjednoczonych przejawiają się w co raz to większym doborze bolszewickich tematów filmowych w Hollywood. Oto kilka tytułów projektowanych filmów: „Pieśń czerwonej armii", „Dziewczę z Leningradu".

×

Wybory do brytyjskiego parlamentu znowu odroczono.

×

Rzecznik armii japońskiej oświadczył, że państwo japońskie dotąd jeszcze nie uruchomiło w pełni swoich sił zbrojnych.

Nelson jest niezadowolony

Pismo „Aftontidningen" podaje wiadomość z Waszyngtonu pod tytułem: Donald Nelson niezadowolony z wytwórczości Stanów Zjednoczonych. Według niej oświadczył szef amerykańskiej wytwórczości zbrojeniowej Nelson, że jakkolwiek wytwarzanie samolotów, wozów pancernych, armat i amunicji było w ciągu czerwca b. r. większe niż w listopadzie 1941, jednak wzrost ten nie daje wcale powodu do oddawania się przesadnemu optymizmowi. Jeszcze nie wykonano znacznej części prac w kierunku zwiększenia wytwórczości zbrojeniowej,

Lord Haw-Haw wychodzi z ukrycia

„Teraz usłyszą państwo wiadomości w języku angielskim. — Germany calling, Germany calling". Po tej zapowiedzi przemawia na falach Wielkoniemieckiej rozgłośni, nastawionych na Anglię, lord Haw-Haw. Tak nazywają Anglicy nieznanego dotąd i tajemniczego mężczyznę, przemawiającego głosem głębokim i mocnym, który doskonałą angielszczyzną mówi na niemieckich falach prawdę o wojskowych i politycznych wypadkach dnia. „Lord Haw-Haw" jest jedną z najbardziej popularnych postaci w Wielkiej Brytanii, londyńskie gazety nieustannie zajmowały się zagadnieniem, kto też to może być, reklama kupiecka szermowała jego osobą — np. pewna firma wyrabiająca żyletki do golenia, ogłaszająca się na całej stronicy, twierdziła, że lord Haw-Haw goli się jej wyrobami. Ze względu na jego wymowę zastanawiano się, czy studiował w Oksfordzie, czy Cambridge. A przede wszystkim co wieczór go słuchano. Obecnie tajemnica przestała być tajemnicą. Sam William Joyce ją odsłonił, opublikował pod swoim właściwym nazwiskiem polityczne swoje credo w książce p. t. „Zmierzch nad Anglią"; w przedmowie opowiada, jak stał się brytyjskim patriotą i narodowym socjalistą. Poniżej podajemy najważniejsze wyjątki.

* * *

Mam powody do przypuszczenia, że w Anglii krążą już o mnie najdziksze plotki. Wobec tego, że każdy plotkarz, który dba choć trochę o swoją opinię, chętnie zaczyna od faktów — by powiedzenie o odrobinie prawdy działało tym mocniej — byłoby z mojej strony niegrzecznością, gdybym nie dał tym ludziom okazji dowiedzenia się o mnie czegoś konkretnego. Uważam za wskazane poinformować o niektórych szczegółach, które naświetlą, dlaczego z końcem sierpnia 1939 przybyłem do Niemiec, by ze swego skromnego miejsca pomagać temu krajowi do odniesienia zwycięstwa w teraźniejszej wojnie. Zdawałem sobie bowiem sprawę, że wojna jest nieunikniona.

Urodziłem się w 1906 w Nowym Jorku. Przodkowie mego ojca żyli w Irlandii od 12 stulecia, przodkowie mej matki byli Anglikami, Szkotami i Irlandczykami. Mając w sobie krew prawie wszystkich szczepów brytyjskiego państwa na Wyspie, jestem przekonany, że zwykle trudne do zdefiniowania pojęcie „pochodzenia brytyjskiego" jest w odniesieniu do mnie bardzo właściwe. Do szkoły uczęszczałem w Irlandii, nauczycielami moimi byli Jezuici, którzy umieją pierwszorzędnie stosować swój system wychowawczy. Naturalnie stosunki moje z nimi nie zawsze były najlepsze i w niektórych sprawach trudno im było mnie przekonać.

Czasy studenckie spędziłem na uniwersytecie londyńskim, gdzie studiowałem język i literaturę angielską, historię i psychologię. Od czasu do czasu dobrze wobec mnie usposobieni ludzie współczuli mi z powodu luk w moim wykształceniu. Jeśli obecnie porównuję poziom ich wykształcenia ze swoim, nie mogę się obronić przed myślą, że byliby zrobili lepiej, gdyby ze swoim współczuciem byli się skierowali do innych, którzy potrzebowali tego współczucia więcej niż ja.

Moi rodzice wychowywali mnie w duchu fanatycznej i dramatycznie zasklepionej miłości ku ojczyźnie— patriotyzmu, którego Anglicy niebardzo potrafią zrozumieć. Już w pierwszych latach mojego dzieciństwa wpajano mi, że muszę kochać Anglię oraz jej imperium. W 1923 wstąpiłem do pierwszej faszystowskiej organizacji, jaka pojawiła się w politycznym życiu Anglii, mianowicie do British Fascists. Wówczas w Anglii komunizm był bardzo czynny, dlatego też brałem udział w różnych bójkach na ulicy i w salach. Blizny, jakie mi pozostały po ranach otrzymanych wtedy, pozostały na zawsze na mojej twarzy. Orgnizacja brytyjskich faszystów nie mogła się jednak utrzymać ze względów, o których tu nie piszę, moja polityczna działalność w niej nie trwała więc zbyt długo. Wobec tego próbowałem zaszczepić zasady prawdziwego nacjonalizmu konserwatywnej partii. Pozostało tylko przy próbach, skończyły się marnie, albowiem były nieroztropne i nieprzemyślane.

Na życie zarabiałem wówczas jako nauczyciel. Z uznaniem i wdzięcznością zaznaczam na tym miejscu że mój pracodawca był człowiekiem dobrym i porządnym.

W 1933 przystąpiłem do nowego ruchu sir Oswalda Mosley'a, do British Union of Fascists. Zostałem jednym z czołowych mówców politycznych i pisarzem tego ruchu, przez trzy lata byłem szefem propagandy Mosley'a. Były to wspaniałe czasy, któreśmy wtedy przeżywali, i nigdy o nich nie zapomnę. Starałem się wszelkimi siłami wykorzystać swój wpływ w ruchu, by nadać partii kierunek wybitnie antyżydowski — i mogę powiedzieć, że mi się to udało. Poza tym dokładałem starań, by we właściwym świetle przedstawić wewnętrzną spójnię między narodowym socjalizmem niemieckim i angielskim, albowiem wiedziałem, że ta sprawa ma decydujące znaczenie. Każdy, kto choć odrobinę się orientował, już w 1934 i 1935 zdawał sobie sprawę, że istniała tylko jedna możliwość uniknięcia tragedii, jaka się obecnie rozgrywa w naszych oczach, mianowicie: przeniknięcie do narodu angielskiego narodowo-socjalistycznej idei.

Już na początku mojej politycznej działalności wbijano mi w głowę, że jest niedobrze, jeśli w sprawach politycznych potrąca się żydów. I rzeczywiście tak było: można było bezkarnie lżyć publicznie króla, natomiast, jeśli chodzi o żydów, każde nieopatrzne słowo pod ich adresem było zbrodnią, gorzej: obrazą majestatu. Przez długie lata pracowałem nad wykorzenieniem tych fatalnych poglądów, i jestem przekonany, że moje wysiłki nie były daremne.

Niestety, w 1937 poróżniliśmy się z sir Oswaldem Mosley'em w sprawach organizacyjnych, postanowiłem odłączyć się od jego ruchu i założyć własną partię, National Socialist League. Przy zakładaniu organizacji pomagał mi John Beckett, który był niegdyś socjalistycznym posłem do parlamentu. Nasz młody ruch przechodził ciężkie wstrząsy. We wrześniu 1938 John Beckett z ruchu wystąpił, moje metody bowiem wydawały mu się zbyt radykalne, choć we wszystkich zasadniczych sprawach podzielał moje poglądy. Kierownictwo National Socialist League pozostało wyłącznie w moim ręku. O swej partii zawsze miałem własne zdanie, które możnaby sformułować w sposób następujący: istniało szereg ruchów i organizacyj, które naogół nie ustosunkowywały się negatywnie do narodowego socjalizmu, większość tych organizacyj miała nawet więcej członków niż moja. Moim zdaniem powinien był istnieć ruch, ucieleśniający narodowo socjalistyczny pogląd na świat w najczystszej formie i reprezentujący ten pogląd bez żadnych kompromisów

WALKI W ROSJI POŁUDNIOWEJ SĄ DECYDUJĄCE

GENEWA. Korespondent dyplomatyczny „Times“, omawiając sytuację obecną pisze: „Rozpatrując walki w Rosji południowej niezależnie od punktu widzenia wojskowego czy też gospodarczego, stale się przychodzi do wniosku, że są one najbardziej decydujące na froncie wschodnim. Z punktu widzenia gospodarczego obecnie chodzi o to, czy Związek Sowiecki w przyszłości będzie miał do dyspozycji dostateczną ilość środków spożywczych. Nie napróżno oświadczyły czołowe osobistości sowieckie, że Związek ich znajduje się w najpoważniejszym niebezpieczeństwie. Im więcej nadchodziło wiadomości o właściwym przebiegu walk, tym były one bardziej przygnębione.

„Daily Mail“ w sprawozdaniu swym m. in. pisze, że dotychczas posuwania się Niemców nie mógł zatrzymać nawet najbardziej zacięty opór Sowietów, także i wówczas, gdy chodziło o przekroczenie szerokiej rzeki sowieckiej i utworzenie silnego przyczółka mostowego na drugim brzegu. Jest to charakterystyczne dla rozmiaru sukcesów niemieckich, że niemiecka broń powietrzna mogła skutecznie dokonać wielkiego ataku bombowego na żeglugę na Wołdze. Niemieckie lotniska znajdują się już w niebezpiecznej bliskości od ostatniej arterii życiowej, pozostałej dla Związku Sowieckiego, mianowicie od linii kolejowej, łączącej Kaukaz ze Stalingradem i Moskwą oraz z Wołgą.

Trudności gospodarcze na środkowym wschodzie

Skutki wojny brytyjskiej. Dla ludności prawie nic nie zostaje

VIGO. (DNB). Sytuacja gospodarcza w miejscowościach środkowego wschodu, zajętych przez oddziały brytyjskie jest poważnie osądzana przez sfery miarodajne. Nawet rzeczoznawcy angielscy są tegoż zdania. Ograniczenia przywozu, wprowadzone staraniem Lyttelтona, prawie zupełnie unieruchomiły handel, przeważnie produktami spożywczymi.

Sytuacja wojenna w Egipcie utrudnia nawet zaopatrywanie oddziałów brytyjskich, jakkolwiek założyły one duże składy rezerwowe. Dla ludności prawie nic nie pozostaje, i jakkolwiek niektóre okręgi Syrii i Palestyny przeżywają ciężkie warunki głodowe, władze odmawiają oddania im do dyspozycji zboża ze składów zapasowych.

Utworzone przez Anglików urzędy miejscowe prawie zupełnie zawiodły i nie posiadają zaufania wśród mas ludności. Zarzucają im najgorsze nadużycia i paskarstwo, które podobno uprawiali w porozumieniu z brytyjskimi urzędami wojskowymi. Doświadczeni znawcy środkowego wschodu oświadczają, że wszystkie kraje Azji Przedniej przeżywają poważny kryzys zaopatrzeniowy.

Jeden z brytyjskich oficerów na Malcie w liście wydrukowanym przez dziennik „Observer“, pisze o olbrzymich trudnościach na wyspie przy utrzymaniu w jakim takim ruchu aparatu obronnego.

Dożywianie pracowników w stołówkach

Jak nas informują, pod egidą Związków Zawodowych, dbających o wzorowe warunki pracy, jak i o ich „formę“ fizyczną — przy szeregu przedsiębiorstw w mieście i na prowincji zorganizowano stołówki, w których pracujący, nie oddalając się od miejsca pracy, mogą spożyć dodatkowy posiłek.

Posiłek ten składa się przeważnie z zupy i chleba. Na każdego stołującego się otrzymuje przedsiębiorstwo pewne określone racje tygodniowe, które zresztą nie są niezmienne. Ewentualne odchylenia od stałych norm nie wychodzą pracownikom na gorsze.

Tak n. p. zamiast krup w pewnym okresie wydawano dodatkowo po 1/4 kg. chleba. Wszystkie racje wydzielane są niezależnie od ogólnych kartek żywnościowych na podstawie zapotrzebowań, składanych przez przedsiębiorstwo każdego tygodnia. Poza racjami stałymi niejednokrotnie stołówki mogą uzyskać extra pewne artykuły żywnościowe, zwłaszcza jeśli rozporządzają własnymi środkami transportu.

Za pośrednictwem Związków Zawodowych stołówki mają znaczne ułatwienia przy uzyskaniu zezwoleń na nabywanie potrzebnych sprzętów i naczyń.

Wileńskiemu oddziałowi Związków podlegają 184 stołówki, w których znajduje dodatkowe wyżywienie 23.739 robotników. Z tej liczby 17.841 robotników zatrudnionych na terenie miasta (144 stołówki), zaś 5.848 robotników z prowincji (40 stołówek).

W Wilnie wszystkie większe przedsiębiorstwa zorganizowały dożywianie pracowników na miejscu.

Ponadto robotnicy, pracujący wyjątkowo ciężko, w wypadku jeżeli zorganizowanie stołówki w ich przedsiębiorstwie jest uniemożliwione brakiem lokalu lub warunkami pracy, otrzymują na podstawie decyzji Związków Zawodowych dodatkowe karty żywnościowe. (p)

Stowarzyszenie Emerytów Polskich

Dowiadujemy się, iż niedawno powołano do życia Stowarzyszenie Emerytów Polskich w Wilnie, zalegalizowane przez Komisarza Okręgowego. Stowarzyszenie to podjęło się zadania niesienia materialnej i kulturalnej pomocy zamieszkałym w Wilnie emerytom polskim oraz wdowom i sierotom po nich. W tym celu stowarzyszenie pośredniczy przy wyszukiwaniu pracy przez emerytów, ma zakładać przytułki dla niezdolnych do pracy członków, kooperatywy, kasy wzajemnej pomocy, prowadzi rozmaite kursy dla swych członków, udziela im porad prawnych w sprawach emerytalnych, występuje wobec władz nazewnątrz w obronie praw emerytalnych i t. p.

Członkiem stowarzyszenia może być każdy, nieposzlakowany pod względem moralnym, bez różnicy płci, emeryt polski, oraz wdowy i sieroty po nich. Członków przyjmuje zarząd na skutek przedstawienia co najmniej dwóch członków stowarzyszenia.

Każdy członek opłaca 20 fen. wpisowego oraz 20 fen. miesięcznie na poczet przyszłej składki członkowskiej, której wysokość określi pierwsze walne zebranie stowarzyszenia. Członek traci przynależność do stowarzyszenia w razie zalegania z opłatą składek członkowskich.

Stowarzyszenie ma obecnie 140 członków. Zarząd stowarzyszenia mieści się przy ul. Domaševičiaus (d. Gimnazjalna) 4 m. 2.

Przyjęcia interesantów codziennie, od godz. 11 do 13, prócz śród, niedziel i świąt. (p)

Ze straży ogniowej

Zarząd ochrony przeciwpożarowej wciąż czyni starania o co raz lepsze wyszkolenie i wyposażenie w sprzęt istniejących drużyn straży ogniowej, jak również zakłada nowe drużyny, zwłaszcza w ośrodkach prowincjonalnych. W ostatnim czasie zaopatrzenie w sprzęt pożarowy jest znacznie lepsze wobec otrzymania transportu tego sprzętu z Niemiec. Poza tym zaopatrywanie się w konieczny sprzęt przeprowadza się we własnym zakresie, przez naprawę starych maszyn, przerabianie i przystosowywanie do celów przeciwpożarowych posiadanych samochodów i t. p.

Zarząd ochrony przeciwpożarowej wychodząc z założenia, że straż ogniowa istnieje nie tylko po to, aby gasić pożary, lecz również im zapobiegać, w tym kierunku szkoli swe drużyny oraz prowadzi odpowiednią akcję uświadamiającą wśród szerokich rzesz ludności. (r)

———ooo———

Może to poskutkuje

Niektóre podwórka, zwłaszcza domów znacjonalizowanych, odznaczają się niezwykłym zaniedbaniem i brudami. Od tygodni nie zamiatane, pełne różnych śmieci i odpadków, a nawet śladów postoju koni są smutnym świadectwem niesłychanego niedbalstwa ze strony dozorców i administratorów tych domów. W wielu wypadkach na tych podwórkach stoją od dawna nieopróżniane śmietniki i jamy klozetowe. Lustracje, przeprowadzane przez Inspektorat sanitarny, nie dawały zazwyczaj rezultatów, gdyż administratorowie nie zwracali uwagi na upomnienia i wskazówki.

Antysanitarnym stanem podwórzy domów znacjonalizowanych ostatnio zainteresowała się policja i w kilku wypadkach już sporządziła odpowiednie protokuły. Niedbalcy już nie będą mogli tego zlekceważyć, gdyż w ślad za protokułem następuje kara grzywny.

Może ten środek nareszcie przyczyni się do uporządkowania zaniedbanych podwórzy wileńskich. (r)

Z działalności „Sodyby“

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie przedstawicieli wileńskiego oddziału „Sodyby“, w którym wzięli udział kierownicy wszystkich działów i punktów skupu, ibo ich przedstawiciele.

Głównym tematem narad były najrozmaitsze wątpliwe i sporne kwestie, wynikające ze stosowania w praktyce rozporządzenia o zmonopolizowaniu w rękach „Sodyby“ skupu jarzyn, jagód, owoców i grzybów na całym terenie Generalnego Okręgu Litwy. Skup wyżej wymienionych produktów oraz ich podział dla wojska, szpitali oraz ludności cywilnej nastręcza niemało trudności, które jednak pokonuje się w miarę sił i możności, tak że śmiało już można powiedzieć, że „Sodyba“ normalnie wykonuje powierzone sobie zadanie.

Najtrudniejsze jest dostateczne zaopatrzenie w warzywa miasta, bowiem dowóz z prowincji nie zawsze daje spodziewane rezultaty, gdyż i tam odczuwa się zaledwie dostateczną podaż tych produktów. A jednak dostarczenie potrzebnych warzyw mieszkańcom miast musi być i będzie jedną z głównych trosk władz „Sodyby“, gdyż w ten tylko sposób można walczyć z panoszącą się spekulacją.

Ponadto tematem obrad była sprawa roślin lekarskich, których hodowlą już od niepamiętnych czasów sławiły się okolice Wilna. Rośliny lekarskie, uprawiane na Wileńszczyźnie nie tylko zaspakajały potrzeby miejscowego przemysłu farmaceutycznego, lecz także znaczne ich ilości eksportowano zagranicę. Obecnie okazują dużą pomoc nowym hodowcom specjalni instruktorzy, którzy organizują w szeregu miejscowości kursy dla amatorów hodowli roślin lekarskich.

Zebraniu przewodniczył dyr. „Sodyby“ Dygas. Udział w obradach wzięli przedstawiciele Gebietskommissariatu Wilna-land: pp. Rexin i Werner, oraz przedstawiciel HGO p. Hoppe. (r).

Maksymalne ceny papieru

Reichskommissar für das Ostland wydał w dniu 28 marca drugie obwieszczenie o maksymalnych cenach papieru, które ma moc obowiązującą w okręgach Łotwy i Litwy. Obwieszczenie o maksymalnych cenach papieru z dn. 10 grudnia 1941 r. pozostaje w mocy o ile dotyczy cen gatunków papieru, które nie zostały zaznaczone w par. 1 drugiego obwieszczenia. Najbardziej używany do drukowania czasopism papier rotacyjny kosztuje 250 RM. za tonę. („W. Z.“)

Każdy rolnik musi o tym wiedzieć

W roku bieżącym został sprowadzony nowy nawóz sztuczny z Rzeszy, a mianowicie 90% siarczan potasowy, będący specjalnym nawozem sztucznym do tytoniu. Inne rośliny mogą być uszkodzone w wypadku użycia tego specjalnego, o wysokiej koncentracji, środka.

Oddział litewski „Tabakindustrie Ostland“ zwraca uwagę rolników, że ten 90% siarczan potasowy może być wysiewany na pola tylko w ilości rozcieńczonej na połowę. Najlepiej jednak ten nawóz sztuczny do tytoniu zaoszczędzić na rok przyszły. („W. Z.“)

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!

Obwieszczenie

Niniejszym zawiadamia się, że dalsze zgłoszenia na odbywające się już jak również na nowo organizowane kursy języka niemieckiego przyjmuje sekretarz wspomnianych kursów codziennie od godz. 8—12.30 i do 14.30—19 w Instytucie dla dorosłych, ul. Ignacego 3. I piętro.

Kursy dzienne i wieczorne dla dorosłych i młodzieży. Ponownie zwraca się uwagę, że zgodnie z zarządzeniem Pana Gebietskommissar'a, które to zarządzenie ukazało się w tutejszej prasie, kursy języka niemieckiego mogą być prowadzone tylko przez związki zawodowe.

Pedagogiczny Kierownik Związków Zawodowych.

Kurs stenografii, prowadzony przez związki zawodowe

Związki zawodowe przeprowadzają kursy stenografii w języku niemieckim według jednolitego systemu Baiera-Langa. Zgłoszenia na nowy kurs, który rozpocznie się 1 sierpnia, przyjmowane są codziennie od 9—12 i od 14—17 w biurze związków zawodowych, Gedimino 27, III piętro, pokój 323.

Dla metalowców i ślusarzy

uruchamia się 1 sierpnia kursy zawodowe dla nauki względnie przeszkolenia

Wszyscy, którzy zgłosili się już swego czasu, zechcą przybyć 1 sierpnia b. r. o godz. 10 przed południem do Technikum, ul. Olandu (Holenderma) 12. Dalsze zgłoszenia osób w wieku od 14 do 20 lat, które by chciały wziąć udział w tym kursie zawodowym, będą przyjmowane jeszcze do 31 lipca codziennie od godz. 8—12 i od 14—17 w biurze związków zawodowych, Gedimino 27, III piętro, pokój 323.

---

sów. Ten cel miałem przed sobą, organizując swoją partię i kierując nią. Oprócz tego zawsze byłem zdania — a liczne odmienne rady doświadczonych polityków nie mogły go zachwiać — że głęboko przekonany mówca, namiętnie głoszący prawdę, lepiej potrafi propagować swą ideę niż polityk, całymi nocami zastanawiający się nad tym, jak najlepiej przedstawić swój program narodowi. Przyznaję, że pod tym względem można mieć różne poglądy, atoli mój pogląd na tę sprawę był zawsze niezmienny. Przed laty, gdy pewien kolega mnie ostrzegał przed psuciem sobie widoków jako polityka przez zbyt radykalne postępowanie, ująłem ten swój pogląd w następujące słowa: „Nie jestem politykiem dlatego, by dojść w życiu do czegoś, lecz dlatego, że mam w swoim sercu wiarę, i uważam, że jest moim świętym obowiązkiem tę prawdę głosić. Proszę mi nie mówić o „sukcesach“ Jestem przekonany, że prości ludzie najlepiej potrafią ocenić takie nastawienie“.

Podczas swej działalności w National Socialist League jeszcze bliżej się zetknąłem ze straszną nędzą szerokich sfer angielskiego narodu niż podczas pracy w ruchu Mosley'a Mosleły, nie mogłem się wyłącznie poświęcić swej działalności politycznej — musiałem zarabiać na życie jako nauczyciel, pracowałem wówczas razem z jednym ze swoich starych przyjaciół. Jednakże nasza wspólna działalność nuczycielska bardzo cierpiała z tego względu, żeśmy się wzdragali przyjmować uczniów-żydów, z wielu stron atakowano nas i szkodzono nam materialnie.

Z satysfakcją obserwowało się, ilu to mężczyzn i kobiet w Anglii podziwiało narodowo - socjalistyczną ideę i jak im była już bliska. Atoli werbowania na szerszą skalę nie można było przedsięwziąć z powodu braku środków finansowych. O naszym ruchu krążyły naturalnie najdziksze plotki, opowiadano sobie że utrzymujemy się przy pomocy pieniędzy przysyłanych z Niemiec— przypuszczenie, o którego bezpostawności rząd angielski chyba się już dowodnie przekonał po przeprowadzeniu kontroli finansów mojej partii przez Scotland Yard.

Pomimo wystąpienia z ruchu Mosley'a miałem dużo przyjaciół wśród członków tego ruchu, tak samo zresztą, jak ich miałem w każdym ruchu, walczącym o dobrą sprawę. Atoli właśnie wówczas, gdy były dobre widoki na współpracę wszystkich jednakowo myślących zaczęły grzmieć w oddali armaty.

1938 byłem dwukrotnie aresztowany, raz za zranienie, drugi raz za wykroczenie przeciwko porządkowi publicznemu. Jednak w obu wypadkach zostałem uniewinniony. Przyjaciołom, którzy przeforsowali moje uwolnienie, nigdy tego nie zapomnę. Zresztą nie był to mój pierwszy konflikt z ustawami, jeszcze w 1934 razem z Mosley'em oraz dwoma innymi faszystami miałem sprawę sądową za odbywanie „buntowniczego“ zebrania, zostaliśmy jednak wszyscy uniewinnieni.

Szczegółowo zajmowałem się studiowaniem pewnych zagadnień prawnych, i stwierdziłem, że władze policyjne w Londynie były wprawdzie nastawione bardzo antyżydowsko, ale ówczesny minister spraw wewn. sir Samuel Hoare wydał specjalne zarządzenie, wobec którego policja znalazła się w przymusowej sytuacji i musiała traktować żydów jako społeczeństwo uprzywilejowane. Byłem pewny, że komisarz policji miał w swoim ręku dokładny protokuł o przebiegu każdej z niezliczonych manifestacyj antyżydowskich, które organizowałem. Sprzyjający mi wyżsi oficerowie policji nieustannie radzili, by nie postępować tak ostro jak postępowałem, odpowiadałem im na to, że nie mogę postępować wbrew swemu przekonaniu. Wszystkie okoliczności podczas mego ostatniego aresztowania wskazywały na to, że zostałem aresztowany z powodu wywierania nacisku na policję przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

W naszej partii żyliśmy zgodnie z zasadami narodowego socjalizmu Wprawdzie była nas tylko garstka, ale łączyła nas jedność. Wszyscy byliśmy biedni, i dlateko wiedzieliśmy, jak groźnym dla ludzi bez środków jest hasło wolności demokratycznej. Jeden z naszych kolegów partyjnych, który przez półtora roku był bezrobotnym i nieustannie głodował, popadł w obłęd: robiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, by mu pomóc, — mam jednak wątpliwość, czy nasza pomoc była dostateczna. Przez długie miesiące żyłem u dobrych przyjaciół kochających gorąco swą angielską ojczyznę, którzy, pomimo swej miłości, nie otrzymywali od kraju tyle by się najeść. Wśród naszych członków byli ludzie, którzy musieli opędzać swoje codzienne potrzeby 2 szylingami, pomimo to nie wahali się jechać koleją 12 mil. by wziąć udział w manifestacji ulicznej lub pomagać w biurze partyjnym: za pieniądze, które im pozostały po opłaceniu biletu kolejowego, żywili się przez cały dzień, i w godzinach porannych, często podczas chłodnej zimy, szli do domu pieszo. Wszyscy ci nieznani bohaterowie dnia powszedniego byli wielkimi patriotami — wszyscy byli przekonani, że z ich ofiar powstanie niegdyś wielka i wspaniała Anglia. W to samo wierzyli mężczyźni i kobiety w partii Mosley'a. Ludzie ci niezmiernie cierpieli, gdy ich wysiłki były nadaremne. Już od lat dziecinnych wychowywano ich w miłości do ojczyzny, byli poprostu sparaliżowani uświadamiając sobie, że między ich ojczyzną a poglądem na świat, który umiłowali i który wrósł w ich dusze, miała wybuchnąć wojna.

Mnie osobiście powzięcie decyzji nie sprawiało trudności. Rankiem 25 sierpnia jasno sobie uświadomiłem, że jest nieunikniona największa wojna, jaką zna historia świata Anglia parła do wojny, a ja nie mogłem pogodzić się z tym, by w tej wojnie walczyć za swój kraj. Pozostać i nie brać udziału w wojnie — to było połowiczne załatwienie sprawy. Nie pozostawało mi więc nic innego, jak opuścić Anglię na zawsze. Chciałem w tej wielkiej wojnie grać rolę zupełnie wyraźną, mocno skrystalizowaną, bez kompromisów i niedopowiedzeń.

Pomijając to, że święcie wierzyłem w narodowy socjalizm, który tkwił głęboko w moim sercu, oraz że nadludzka bohaterska postawa Adolfa Hitlera zrobiła na mnie potężne wrażenie, już od wczesnych lat młodzieńczych ciągnęło mnie zawsze do Niemiec. Powodem tego jest może okoliczność, że w żyłach moich przodków płynęła także niemiecka krew. Pewną rolę odgrywało także ubóstwianie przeze mnie geniusza Goethego i Wagnera. Także studium germańskiej filologii mogło wzmocnić rasowe węzły, łączące Niemcy i Anglię, wprawdzie rozluźnione pod wpływem czasu i mamony, atoli nigdy nie zerwane całkowicie. Jakie by jednak te powody nie były — faktem jest, że jeszcze w wieku dziecinnym jakaś prawie mistyczna siła ciągnęła mnie do Niemiec. Rozwój tych uczuć został skończony z chwilą, gdy kraj ten stał się moją ojczyzną na stałe.

Dzięki uprzejmości i zaufaniu, z jakim przyjęło mnie tutaj, pomimo że byłem cudzoziemcem, ziściły się moje nadzieje odgrywania w teraźniejszej wojnie roli wprawdzie skromnej, ale zupełnie jasnej.

(„P. Z.“)

Wiadomości z dnia

30 LIPIEC

CZWARTEK
Abdona

Wschód słońca 4.24
Zachód słońca 20.26

— NALEŻY ZAMYKAĆ BRAMY. Zwraca się uwagę dozorców domowych i właścicieli domów, że do ich obowiązków należy m. in. zamykanie bramy o godz. 10 wieczór. Przepis ten obowiązuje tak samo, jak obowiązywał i w porze zimowej i tłumaczenie, że „jeszcze jest jasno" nie jest żadnym usprawiedliwieniem. Niejednej kradzieży dałoby się zapobiec przez skrupulatniejsze przestrzeganie tego przepisu.

Przesada w odwrotnym kierunku nie jest jednak też pożądana — są mianowicie tacy dozorcy, którzy lubią dłużej pospać i mieszkańcy domów, udający się rano do pracy, natrafiają na zamkniętą jeszcze bramę. Należy więc zaznaczyć, że znane, ustalone rozporządzeniem władz godziny otwierania i zamykania bramy obowiązują bez żadnych zmian. (p)

— APTEKA NA ZWIERZYŃCU NIE DYŻURUJE CODZIENNIE. Poczynając od ubiegłej niedzieli apteka na Zwierzyńcu (Zajączkowskiego) przeszła obecnie na nowy system dyżurów.

Nocne dyżury w tej aptece zostały utrzymane przez dwa tygodnie w miesiącu, w te dnie gdy nie dyżurują pobliskie apteki: B. Jundziłła i Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Gedymina.

Należy przyznać, że inowacja ta niemile dotknęła mieszkańców dzielnicy Zwierzyńca, od niepamiętnych lat przyzwyczajonych, że apteka na odległym przedmieściu dyżurowała codziennie.

Stały dyżur tej apteki jest tymbardziej pożądany, że istniejący w niej jedyny na Zwierzyńcu w porze nocnej telefon, nieraz umożliwiał wezwanie w wypadkach nagłych pogotowia ratunkowego. (t).

— O GODZINY PRACY ZAKŁADÓW FRYZJERSKICH. Zakłady fryzjerskie na terenie miasta czynność swą rozpoczynają o godz. 8-ej rano. Jest to stanowczo za późno, jeżeli zważymy, że w okresie letnim wiele urzędów i przedsiębiorstw urzędowanie rozpoczyna o g. 6.30. W tych warunkach urzędnicy, udający się do pracy, nie są w stanie skorzystać z usług zakładu fryzjerskiego.

Nie mogą również ogolić się i po ukończonej pracy (godzina 17.30), gdyż już o 18 zakłady fryzjerskie kończą swą pracę. Dwugodzinna praca w niedzielę została od pewnego czasu przez fryzjerów zaniechana w ogóle.

W praktyce wygląda to tak, że zatrudnieni w biurach pracownicy nie mają możności ani się ogolić, ani ostrzyc.

Wobec powyższego godziny pracy zakładów fryzjerskich na terenie miasta powinny być dostosowane do możliwości i czasu wszystkich mieszkańców miasta. (t)

— NOWE WITRYNY Z FOTOSAMI. Przy większych ulicach Wilna niedawno wystawiono szereg nowych, estetycznych stoisk, w których wystawiono fotosy z frontu oraz mapy z oznaczoną linią frontu. Przed witrynami gromadzi się licznie publiczność. (p)

— USUWANIE STARYCH KIOSKÓW. Przystąpiono do usuwania starych kiosków na terenie całego miasta, które będąc opuszczone przez swych właścicieli, szpeciły wygląd ulic. (t)

— UPADEK Z BALKONU. Onegdaj wskutek utraty równowagi spadł z balkonu II piętra Trojanowicz Stanisław, Swidrygaiło (d. Rydza Śmigłego), który doznał na skutek upadku wstrząsu mózgu. Ofiarę wypadku w stanie ciężkim dostarczyło pogotowie ratunkowe do szpitala Św. Jakuba. (t)

— POBITA PRZEZ KOMPANÓW MĘŻA. Za odciąganie męża od dalszej zabawy, została pobita, przez rozsierdzonych przyjaciół męża Olga A., zam. przy Darius ir Gireno (d. Żwirki i Wigury) 8.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, ofiarę nierycerskich kompanów pozostawiono na kuracji w domu. (t)

— ZATRUCIE KWASEM OCTOWYM. W nieustalonych okolicznościach uległ zatruciu kwasem octowym Prokuj Vincas, zam. przy Poneriu (Ponarska) 30—24. Ofiarę zatrucia przewieziono na kurację do szpitala Św. Jakuba. (t)

ś. † p.

ZOFIA IWANOWSKA

uczennica b. gimn. im. E. Orzeszkowej w Wilnie,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła 20 lipca 1942 r. w maj. Ponadstawie, w wieku lat 18 i została pochowana na miejscowym cmentarzu parafialnym.

O czym powiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych pogrążeni w głębokim smutku

RODZICE I RODZINA.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Jana Bartoszewicza

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Bernardyńskim dnia 31. VII 42 r. o godz. 9 rano. O czym zawiadamia

Żona i Dzieci

KINA

Soldatentheater II Vilniaus (Wileńska) 36

Dziś przedstawienie wyłącznie dla wojska

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47. tel. 6-77

Film z wojny Niemiecko-Polskiej

„Eskadra bojowa Lützow"

Z udziałem wybitnych artystów.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00.

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 36, tel. 10-37

Czarująca komedia wiedeńska

„PAJAC"

W rolach głównych: Hilde Krahl, Fritz van Dongen i inni.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00

„MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 8, tel. 6-62

Pełen napięcia film kryminalny

„ALARM"

W rolach głównych:
Paul Klinger, Hilde Sessak.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00.

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 54, tel. 10-70

Wspaniały film

„KOBIETA W NURCIE"

Początek seansów o godz. 17.00—19.00

„KOLEJOWE" Geležinkelio (Kolejowa) 14, tel. 14-13

Film sensacyjny

Komisarz kryminalny Eyck

Początek seansów o godz. 17.00—19.00

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4[illegible] [Red]akcja 8-13. Administracja 7-09. Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—10 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.